

GŁOS NAUCZYCIELA

MIESIĘCZNY DODATEK OSWIATOWO - PEDAGOGICZNY
„ODRODZENIA”

N. 4

PORTO ALEGRE, 19-go KWIETNIA 1932 R.

ROK 2

ZADANIE WYCHOWAWCY

Od czasu odzyskania niepodległości i wolności nasz naród płonie świętym zapałem i chęcią tytanicznej pracy o lepsze jutro. Cały naród chwyta za kilof i kopie silne fundamenty pod gmach swego istnienia. W tej pracy o lepsze jutro i przyszłość narodu pierwsze miejsce zajmuje zaszczytna praca nauczycieli — wychowawców pokoleń. Owym bowiem fundamentem — to dziecko, przyszły obywatel i budowniczy, ozdoba i przyszłość narodu; a zatem treść narodu najgłębsza i najistotniejsza.

W szkole polskiej, główki dzieciinne chyłą się nad kartami sławą okrytych dziejów naszych i nad słowami natchnionemi wielkich naszych wieszczów, którzy serce swe przelewali w utwory i oddawali je na pokarm duchowy swemu narodowi.

Z kart naszych dziejów i pomników literatury młodzież szkolna czerpie słowa głębokiej nauki i wychowawcze wskazania na dziś i na jutro i na przyszłość, a w tej głębokiej nauce znajduje ona słowa, zachęcające do bratniej miłości oraz wspólnej i zgodnej pracy, do ukochania najświętszych ideałów dobra, piękna i prawdy. Z kart dziejów i literatury młodzież dowiaduje się o wielkiej naszej przeszłości.

Ziarna zdrowego siewu padają na nieskazoną, młodą duszę, a pielęgnowane troskliwie, wznoszą w błogi płon na lepsze jutro. Zastępy młodzieży z duszą odrodzoną, świadomą własnej godności, hartu i siły — to najpewniejszą rękojmnią wielkiej naszej przyszłości. Wnosząc w łono naszego narodu światły umysł i silne ramię, młodzież ta staje się zadatkiem zdrowia tegoż narodu.

Z powyższego wynika, że największym naszym zadaniem na dzisiaj jest zbudować jak najsilniejszy fundament pod gmach naszego

istnienia, by przyszłe pokolenia bez trudu — spokojnie i pewnie na silnych podstawach stworzyć mogły imponującą przyszłość naszego narodu.

Zrozumiały przeto jest rzeczą, że społeczeństwo, które gorąco pragnie istotnie lepszego jutra oraz wielkiej i dumnej twórczej pracy przyszłości swego narodu, troskliwą opieką otacza przyszłych budowniczych.

Tu otwiera się szerokie pole pracy przed naszym nauczycielstwem i wychowawcami. Ukochać młodzież, zaszcześcić w niej ideały dobra i piękna, zbudować z tych ideałów podstawy woli — to zadanie i święty obowiązek wychowawców naszych.

Człowiek rośnie, rozwija się i formuje; koniecznym jest przeto, jak u młodej roślinki, nadawanie dobrego kierunku całemu rozwojowi wychowanka. Dusza człowieka to ogród, zależnie od jakości uprawy gleby, który wydaje owoce dobre lub złe. Jak ogrodnik sieje tylko ziarno wyborowe, by z niego wyrosły szlachetne rośliny i pożyteczne owoce, wszelkie zaś chwasty usuwa, tak samo wychowawcy powinni zaszcześcić w dusze wychowanków zasady dobre i szlachetne, a usuwać to wszystko, co nieużyteczne i dla życia szkodliwe.

Człowiek żyje, aby pracował i uczył się; uczy się zaś, aby umiał rozumnie żyć i pracować. Każdy człowiek, jako kowal swego losu, może z bogactwa swej duszy uczynić, co zechce. Przeto już od ławy szkolnej należy uświadamiać, by korzystał z czasu. Jeżeli w zaraniu swego życia nie zakreśli sobie celu i do niego zdążyć wytrwale nie będzie, — młodość będzie dla niej czasem straconym, który w przyszłości niczem nie da się wynagrodzić.

Potrzeba nam czynu

Często się powtarzają w kolonji Polskiej, tutaj w R. Gr. do Sul, pewne nieporozumienia — czy to na tle politycznym, religijnym, lub społecznym, zaś najczęściej wchodzą w grę sprawy prywatne, co stanowi brak kultury współżycia.

Kultura współżycia stoi u nas jeszcze na poziomie niskim. Cnota zyciowości wzajemnej jest w upadku. Dookoła nas szaleją egoizmy, intrygi i różne przeszkody w pracy społecznej.

Nie jest to zjawisko na naszym wychodźstwie pożądanem. Jesteśmy Narodem, w którego duszy oliwa miłości Ojczyzny może zawsze uspokoić najbardziej wzburzone fale. Niechże więc rozlewa się ona dzisiaj szeroko wśród wszystkich Polaków, łagodząc konflikty i budząc w każdym z nas świadomość, że ponad jego interesami osobistymi, stoi zawsze interes jego narodu, wymagający umiejętnego współżycia Polaka z Polakiem, niezależnie od dzielących nas różnic przekonaniowych. Możemy mieć różne swoje poglądy na życie — ale gdy przyjdzie potrzeba do czynu na tle narodowym, wtedy nie powinno brakować ani jednego Polaka, byśmy dowiedli czynnie, że jesteśmy tym wielkim Narodem kulturalnym, który ma za sobą czystą historję i bohaterские czyny. Z brazylijanami mogą nas łączyć interesy materialne, umysłowe, nawet duchowe na szerokim terenie wspólnych wysiłków cywilizacyjnych ludzkości, ale zawsze dzielić nas od nich będzie to wszystko, co łączy nas, jako członków narodu, co stanowi indywidualne cechy naszej rasy fizycznej i psychicznej, co jest istotą naszej polskości.

Łączność tę odczuwamy zwłaszcza silnie na obczyźnie i grupujemy się dokoła jednej, wspólnej nam wszystkim idei, której na imię Ojczyzna — Polska! Ponieważ my dziś nie zajmujemy tego skrawka ziemi ojczystej, litylko nosimy ją w naszych sercach — a więc przekazmy to, co nam pozostało, naszym pokoleniom, to jest ducha polskiego, by za ten duch polski istniał, trzeba go najpierw w dziecko wszczepić, w domu rodzicielskim — a potem dać mu żywe słowo polskie i wiedzę o Polsce, a na to jest nam niezbędna szkoła polska, nie taką, jaką obecnie posiadamy, a o bogatszym i wyższym poziomie, któraby zaspokoiła nasze wymagania i tu właśnie powinniśmy stanąć do czynu, bo to jest naszym moralnym obowiązkiem.

Do czynu więc! Kto się czuje polakiem niech wspiera budowę kolegium im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Porto Alegre.

Edmund St. Pankowski.

Kolegom ku rozwadze

XX

W 11 nr. „Odrodzenia“ ukazał się artykuł p. Wł. Stabrowskiego, w którym słusznie nawołuje nauczycielstwo nasze do wypowiedzania się w prasie, co ma robić Wydział Ośw. C. Z. P. w Brazylii.

Ażeby nie wypowiedzieć szczegółów w streszczeniu, więc przytaczam kilka uwag, że już od kilku lat istniały różne Wydziały Oświatowe i tym podobne instytucje, i cóż z tego! wszystko było i jest do dziś jedynie na papierze, a czynu i pomocy materialnej dla szkół i nauczycieli nikt nie widział, a szczególnie tu w Stanie Rio Gr. do Sul gdzie żyje ta „garszeczka“ rozproszonych, o których mało kto wie, że oni mieszkają w kolonji Guarany; że oni też są synami naszej Ojczyzny Polski...

Jeżeli weźmiemy pod uwagę Stan Parana, to przekonamy się, że tamtejsza gleba jest o wiele lepiej uprawiana, bo tam już „wsiało“ sporo „groszy“ i różnych materiałów z Polski, ale czy i dalej tak ma być pod pokrywką?...

Ażeby wypowiedzieć się, jaki ma być i co ma robić przyszły Wydz. Ośw. jako instytucja mająca na celu sprawy oświatowo-społeczne w całej Brazylii, jest to dość trudne pytanie.

Mojem zdaniem, choć może nie udolnym, nie będę dyktował pracy jaką ma się zająć Wydział Oświatowy, lecz aby należycie spełniał swe zadanie, to w pierwszym rzędzie, na cele tej instytucji powinni stanąć ludzie o zdrowym umyśle, o silnym charakterze i chętni do pracy a nie jacyś pyszałkowaci demagodzy, którzy jedynie marzą o „pensyjce“ i wielkości...

Drugim bardzo ważnym punktem jest, że jeżeli istnieje Wydział Oświatowy, to powinno się usunąć całą „falangę“ instruktorów i różnych subwencjonowanych urzędników oświatowych, a te „pensyjki“ obrócić na cele szkolne.

Trzecią bardzo ważną uwagą jest, że Wydział Oświatowy w najbliższym czasie powinien zorganizować komisję, któraby zwiedziła wszystkie kolonje i stwierdziła, jak rzeczy stoją, jaki poziom nauki jest prowadzony, a także powyzsza komisja powinna zbadać warunki bytu i zdolności poszczególnych nauczycieli i odpowiednio ich posegregować w stopniu i subwencji...

Czwarta, może najważniejszą uwagą to jest, że Wydział Oświatowy powinien się zwracać z wszelkimi sprawami do istniejących Ognisk Nauczycielskich, jako do instytucji, gdyż tak jak do tej pory było, że wszelkie sprawy traktowano z jednostkami płatnymi przez Konsulat, a Ogniska ironizowano swą pyszałkowatą zarozumiałością, załatwiając według swego widzimisię i znieważając pracę organizacyjną przez

wzniesienie zaburzeń między naszym społeczeństwem...

To są moje uwagi, lecz pozostawiam dalszą dyskusję na ten temat, dla innych kolegów nauczycieli.

Józef Chmielewski.

Uwagi na czasie

Wraz z Waszym pismem otrzymałem równocześnie i №1 (93) z m. lutego b. r. „Naszej Szkoły“

Przeczytawszy ją tak, jak i wszystkie co się w moje ręce dostaje do czytania, od „a“ do „z“ zbudowałem się treścią pomieszczonych w niej kolejno artykułów.

Panowie! powiedzcie mi jedna jedyną, zasadniczą rzecz: czym jest w rzeczywistości obecny „Wydział Oświatowy“, czym jest obecnie „Zrzeszenie Nauczycielskie“?

Czy instytucjami wolnymi, niezależnymi, czy teatrem marionetek w których rolę reżyserów i zarządzających całą szopką prowadzą jak dotąd p.p. Instruktorzy, a lalkami kierowanymi t. j. manekinami i aktorami, pozostają nadal „przewoźnicy“ i „prezysi“? Czy też można raz zacząć wierzyć, albo mieć po temu nadzieje że doczekaliśmy się własnej, wolnej organizacji?!

Z każdego podanego w wymienionym numerze „Naszej Szkoły“ artykułiku przeglądają wyraźnie: gdzieindziej hipokryzja, ówdzie absurd, gdzieindziej przymus, a w artykułiku czy wzmiance o „Głosie Nauczyciela“ okrzyk ironia, że mgło się na to wszystko robi i myśli: bodaj to lepsze były czasy, kiedy to samiśmy sobie przez kilkanaście lat radzili bez tej narzuconej nam opieki, bo nie musieliśmy przynajmniej patrzeć na opływających w tysiącowych pensjach i być ignorowanymi przez sztab świeżo upieczonych sędziów, naszego tyloletniego działania.

Umieliśmy sami biedę znieść, umieliśmy sami organizować, cierpieć i trwać na swych niewdzięcznych posterunkach, aleśmy przynajmniej spotkawszy jeden drugiego, czuli się równymi, tak w biedzie jak w cierpieniu i sumienie mówiło nam jak i dziś nam mówi, że się z zaparciem siebie zdzieramy dla siebie.

Nauczyła nas wielu ta walka trzymania hardo głowy; a dziś! pożał się Boże Wielki! kto się nie umie giąć we dwoje czy czworo, cmokać po łapkach, i t. p. ten ani ochłapu pomocy z tych sum przez tych „Opiekunów“ czy „Kierowników“ zagarnianych z Polski nie otrzyma.

Gdy człowiekowi bieda do żywego dokuczy i spróbuje się zwrócić o pomoc do tego wyso-

kiego urzędu — w formie podania, to nawet nie raczy tenże zaszczycić petenta choćby odmowną odpowiedzią. Ale zasypać go całymi plikami kwestionariuszy i formularzy do wypełnienia ich obowiązkowo, (bo z góry za to imdźwiękują) ani się raz nie zawahają, na to, by nauczyciel zamiast wychnąć po 9-cio-godzinnem zajęciu w szkole nie miał ani chwili czasu dla odzycia, albo choćby do pomyślenia że jest wolnym człowiekiem i że niema obowiązku do wypełnienia bezpretensjonalnie tego, co do niego nie należy a za co posyłający mu te kwestionariusze, grube sumy pobiera.

Uważam że nie ja jeden do tych ofiar należę, więc chciałbym wiedzieć czy reszta mych Kolegów ma zamiar nadal znosić na karku tego rodzaju przyjemności, by też znaleźć jaką zbawienną radę i czyn, by się od tego uwolnić.

Od Was zaś Szan. Panowie Redaktorzy oczekuję jakiejś informacji dokładnej, lub wskazówki, gdzieby można co do powyżej w tym liście, wymienionych Organizacji zasięgnąć.

Jeden z weteranów Parańskich.

Z Ereximskiego

Artykuł o Polsce w miejscowej prasie

Z okazji rocznicy powstania styczniowego ukazał się obscurny artykuł w gazecie „O Boavistense“, z Boa Vista do Erexim, pióra p. nauczyciela Stanisława Jacuniaka.

Takich artykułów trzeba nam więcej, abyśmy zwalczyli antypolską propagandę.

J. Tyteryecz

Od Redakcji: Czas najbliższy ażeby nasi oświatowcy częściej pisywali o Polsce i jej dziejach w pismach brazylijskich, gdyż w ten sposób podnoszą autorytet naszego narodu.

Prawdę swą należy mówić głośno, nie schlebając ani rzeczom, ani wypadkom, ani stosunkom, ani ideom.

Tylko niezłomna, niestrudzona, gwałtowna praca we wszystkich dziedzinach i moc jej skutków da nam to, co nam obca przemoc wzięła.

Życie bez wielkiego czynu jest nędzą i głupstwem.

Wieści z São Feliciano

Jestem starym kolonistą, który jak bardzo wielu, przyjechałem do São Feliciano.

Dużo przeszedłem niewygód i niedostatków, nacierpiałem się biedy, tak jak cała nasza chłopska gromada, rzucana na nieznaną jej grunt bez znajomości stosunków, języka i bez środków potrzebnych na jakie takie urządzenie życia w nowym kraju.

Do całej tej biedy przyłączyła się i wściekła tęsknica za własnym krajem, za swoim, za własnym tamtejszym zagonem, za mogiłami ojców, za tymi krzyżami przydrożnymi, słowem za wszystkim co tam daleko zostało się i co tak przemawiało do serca i duszy, a czego wszystkiego tutaj brakowało...

Trudno mnie prostemu człowiekowi to wszystko co czułem i myślałem wypowiedzieć, może kiedyś będzie taki pisarz nasz chłopski, czy pisarka jak Konopnicka, która wczuje się w serce i duszę osadnika polskiego i napisze drugą odyseję naszych niedol i drugiego „Pana Balcera w Brazylii“.

Taki pisarz będzie, nasz chłopski, który powie wszystkim naszą chłopską prawdę z pod serca wyrwaną. Nieraz słyszałem jak mówiono o nas chłopach, że nie mamy uczucia, że jesteśmy egoistami, że tylko pragniemy wzbogacać się, ale to nie prawda. Trzeba mieć serce i umieć patrzeć w cudze serce.

Dziś mamy całe 40 lat pracy, trosk i bólów poza sobą, mamy już ładne gospodarstwa i synowie nasi ani setnej części nie potrzebują tak pracować i trudzić się jak my ongiś, inne warunki nastąpiły i wszystko na lepsze się obróciło. Mamy też na każdej linii własne polskie szkoły, gdzie dzieci nasze uczą się różnych pożytecznych o niezbędnych wiadomości dla każdego człowieka. Tam gdzie przed 40 laty były bory nieprzebyte, mamy ładne kolonie z murowanymi domami, uprawne pola i wiele gospodarstw wzorowo urządzonych gdzie już nie rękoma wszystko się robi, ale wyręcza człowieka maszyna. W centrum kolonii, w miasteczku mamy własny ładny kościół, wiele obiecującej szkołę o wyższym poziomie, szkołę robót ręcznych prowadzoną przez Siostry zakonne, sklepy polskie i polskich rzemieślników.

Jak widzą kochani Czytelnicy to duży krok naprzód uczyniła nasza kolonia i gdyby nie pewne wady i błędne zapatrywania większości z naszej gromady, to o wiele większy byłby ten krok naprzód, o wiele większy postęp i rozwój, lepsze warunki, a co za tem idzie kulturalniejsze życie. Jakie są te wady

które nas trapią i nie pozwalają naszej kolonii lepiej i intensywniej naprzód postępować?

Największą taką wadą, która u nas, tak jak i wszędzie czyni rozłam, cofanie się zamiast postępowania i upadek, jest niezgoda, brak solidarności i organizacji.

Trudno uwierzyć, że są jeszcze ludzie, których jeszcze przekonywać trzeba, że dwa konie uciągną większy ciężar, aniżeli jeden, gromada to siła, że solidarnością przez zrzeszenie pojedynczych sił, niema takiej przeszkody, którejby pokonać nie można. Toć nawet przeciw chłopskie nasze przysłowie powiada, że „zgodą buduje, a niezgoda rujnuje“ albo, że „gromada to wielki człowiek“ i każdy słyszał i zna te przysłowia, ale czy dlatego, że ich nie rozumie, czy co innego, że nie postępuje tak jak ono mówi. Niezrozumienie wagi i mądrości tych przysłów, złe bardzo i zgubne skutki przynosi, których konsekwencje nie na kim innym, lecz na nas samych odbijają się i dzisiaj widzieć je można.

Jak pisałem, mamy po liniach polskie szkoły, w których uczą dzieci polscy nauczyciele, ale jakie są te szkoły, jakie jest życie tych nauczycieli, to pozal się Boże.

Szkoły mieszczą się w murowanych budynkach — to prawda, ale w większości wypadków odrapane, z powybijanymi szybami, nieogrodzone, wewnątrz niehygieniczne ławki istne narzędzia tortur dla dzieci, brak pomocy naukowych, jak: mapy, globusy, książki, nauczyciel to istny głodomór chodzący w kortach po 5\$ metr, uczący gromadę 30-60 dzieci, w dwóch językach po 6 godzin dziennie, będący jednocześnie nauczycielem, poborcą opłat szkolnych, sekretarzem, organizatorem „bailów“ it.p. — A wszystko to za 100\$ a maximum za 150\$ miesięcznie, w czem połowa subwencji municipalnej, płatnej z dołu po roku czasu, lub więcej i niejednokrotnie bywa, że nauczyciel cały rok pobiera tylko ową połowę od tow. szkolnego, a już za wielkie szczęście poczytać sobie musi jeśli uda mu się uzyskać pozwolenie, aby kupić zamiast płacić podatek municipalny, zapłacił nauczycielowi tę drugą połowę od municipalium. A pamiętać trzeba, że nie wszystkie szkoły dostają subwencję i nie jeden nauczyciel kilka miesięcy w roku, t.zw. wakacje nie dostanie ani grosza, bo przez ten czas dzieci do szkoły nie chodzą a kasa jest pusta, bo za wakacje miesiące nikt nie wpłaca.

Pomyślcie kochani Rodacy iak ten nauczyciel ma żyć i pracować w takich warunkach? Za 100\$-150\$ miesięcznie w naszej kolonii byle-

jaką można się żywić i okryć ale to tylko kawaler, a nauczyciel z rodziną?

Wiadomo, że wszystko postępuje na świecie, coraz to (dokonywują nowych wynalazków) robiąc nowe wynalazki, nowe poglądy, metody, jak najlepiej uczyć, w jaki sposób najlepiej i najłatwiej dojść do umysłu ucznia i czytałem nieraz w „Odrodzeniu“ że nauczyciel ciągle musi się uczyć, kształcić i zachodzę w głowę jak ma to wszystko robić nasz nauczyciel w São Feliciano?

Nauczyciel kształci się z gazet, z pism nauczycielskich w których opisują o nowych metodach uczenia z książek fachowych: przez słuchanie kursów wakacyjnych. Myślę, że nasz nauczyciel S. Felicianowski nie może się kształcić, bo książek, ni pism nikt mu za darmo nie przyśle, a już o pojechaniu na kurs nawet marzyć nie może. Smutne to wszysiko ale prawdziwe i każdy kto trochę tylko rozważy to, to samo powie i myślę, że tylko od nas zależy, aby było inaczej, aby byt nauczycieli naszej kolonji nie był taki opłakany, gdzieindziej za najpożyteczniejszego obywatela; nie był u nas tak wyzyskiwanym, bo wiemy że ten, którego tak marnie opłacamy lata całe uczyć się musiał i sporo grosza wydał i że dzisiaj za Jego pracę nad dziećmi naszymi należy Mu się sprawiedliwe wynagrodzenie, boć i on też ma ludzkie potrzeby, musi ubrać się i tak jak każdy z nas pomyśleć o swojej przyszłości.

Wynagradzajmy go tak, aby mógł poza zaspokojeniem tych wymienionych najelementarniejszych potrzeb każdego człowieka, mógł się jeszcze dokształcać i doskonalić w swoim zawodzie, bo im będzie mądrzejszy i światlejszy lepiej będzie uczył nasze dzieci, a im będą mądrzejsze, tym lepsza będzie ich przyszłość; lepiej sobie życie będą umieli urządzić, a chyba niema między nami takiego, któryby nie pragnął z całego serca jasnej przyszłości dla swego potomstwa.

Od wieków całych (stan) nie dbano o oświatę chłopca, bo im bardziej ciemny był, to tym lepiej było dla panów, więcej mogli go wyzyskać. Dla chłopca nie było nauki, zdobycze kultury dostępne były tylko dla uprzywilejowanych, dla chłopca była tylko całozyciowa ciężka praca na polu,

Takim samym wyrachowaniem kierowali się zaborcy. Przyjechalśmy tutaj, nie było czasu umyśleć o należnym wychowaniu dzieci, o daniu im wykształcenia, nie było szkół, a powtórę wszystkie siły nasze pochłaniała ciężka praca o kawałek chleba dla siebie i dla rodziny. Dzisiaj jest inaczej, nauka dostępna jest dla każdego bez wyjątku i uczyć się może kto tylko chce, już nie potrzebujemy wydierać ziemi z takim nakładem sił kawałka chleba, teraz czego innego nam trzeba, trzeba nam jaknajwięcej oświaty, nauki, by odrobić wszystko

to cośmy stracili przez cały ten czas długi, kiedy nie mogliśmy uczyć się, my i dzieci nasze.

Trzeba nam najpierw wszystkie siły wyteńczyć nad zreformowaniem stosunków szkolnych, zapewnieniem bytu nauczycielowi, nad wykształceniem swych dzieci, bo zbrodnią jest pozostawienie ich samym sobie, by rosły jak dziczki w lesie.

Nie zrobi tego dla nas nikt, sami to zrobić możemy i musimy, tylko musimy zgadzać się wzajemnie i ramię w ramię w towarzysztwach szkolnych pracować, szczerze wspólnie radzić nad sprawą szkoły, jej przyszłością i nad tem by ona jaknajlepiej spełniała swoje zadanie, czytając uważnie gazety, a dowiedzieć się, że w Paranie są kolonje polskie, młodsze o wiele niż nasza, gdzie tawarzystwa szkolne bez oglądania się i bez wyzebrywania jakichś tam subwencji same płacą z własnej kasy nauczycielom od 200\$ do 300\$ miesięcznie i to nie przez «zimę» jak u nas, tylko całe 12 miesięcy i nikt tam nie powie nauczycielowi w końcu roku szkolnego: «Panie, szukaj pan sobie zajęcia, bo my nie możemy za wakacje płacić». W takich warunkach jak tam może nauczyciel dokształcać się, podczas wakacji, słuchać kursu nauczycielskiego, a po nim wraca na swoją kolonję z nowym zasobem wiadomości, energii i zapału do pracy.

To samo może być i u nas, boć tam tacy sami jak my chłopcy uprawiający rolę. Wzorem braci chłopów z Guarany musimy znieść stanowczo bezsensowną opłatę od dziecka i nauczycielowi płacić całoroczno stałą pensję od 150\$ do 250\$ przynajmniej, bo w przeciwnym razie nigdy nie będziemy mieli dobrych szkół i nauczycieli.

To zrobić można, tylko trzeba cały rok szkolny dziecko do szkoły posyłać i opłacać za nie od 3-4\$ a chyba niema między nami takiego biedaka, by tej marnej sumki zapłacić niemógł. Za wóz godny do naśladowania dla naszych linii może być linja Tigre, która najmądrzej sprawę bytu szkoły rozwiązała, bo wszyscy góspodarze tamtejsi weszli jako członkowie kooperatywy spożywczej, która coraz lepiej się rozwija, daje znaczne dochody, które obracane są na cele szkolne i dzięki temu powiększają tem budynek szkolny na dwuklasówkę, szkołę z dwoma nauczycielami.

Jak wiadomo wszystkim z gazet, powstał w Paranie Centralny Związek Polaków, którego jedną z najserdeczniejszych trosk jest opieka nad szkołą i nauczycielstwem i kształceniem młodego pokolenia i w przyszłości C.Z.P. obejmuje wszystkie szkoły pod swoją opiekę będzie kształcił całe zastępy nauczycieli, dopomagał szkołom, to też T-wa. szkolne z naszej kolonji winny wstąpić na członków C.Z.P.

Kolonista z São Feliciano.

NADESLANE

(Za ten dział Redakcja nie odpowiada)

Nie dziwnego że pomiędzy naszymi kolonistami zdarzy się kłótnia.

Sąsiadowi w pole wlezie nieświadomie sztuka bydła i zniszczy mu plantację albo też sąsiad sąsiadowi klinem zajędzie poza miedzę, z czego powstaje kłótnia.

Nieporozumienie takowe jest uzasadnione, albowiem w tym wypadku ważniejszą rolę gra poszkodowanie, które w imię sprawiedliwości należy wynagrodzić.

Zdawałoby się iż pomiędzy nauczycielami takowe oznaki nieporozumienia nie mają racji bytu, natomiast panować winna zgoda i przyjaźń, jednakowoż na podstawie faktu, który niżej przytaczam, dowiodę, że dzieje się wręcz przeciwnie.

Zaledwie drugi rok minął jak pełnię funkcję nauczyciela na L. Heloisa, lecz już trafił się kolega z linii sąsiedniej, który bez najmniejszej przyczyny oczernił mię przed rządem municypalnym, wymyślając niewiarogodne kłamstwa. Niczego mniej spodziewać się nie można od podobnego gościa, roznoszącego plotki od chaty do chaty, pracować zaś w szkole nie mającego chęci.

Zaczynając następny rok szkolny ów „nauczyciel“ starał się kopać podemną dolki, oczerniać takimi wymysłami na jakie zdobyć się mógł tępy umysł tego zakroju.

Zaszkodzić nie mógł, gdyż objąłem posesję z ramienia rządu municypjum São Luiz Gonzaga, a T-wo, szkolne bardzo było rade iż chociaż nauczyciel rządowy, ale swój i Polak. Mimo najusilniejszych starań członków T-wa, nie dali się przekonać, gdyż są dowody że pracuję z zamiłowaniem w zawodzie nauczyciela, szczerze i ochoczo.

Przeciwnie jednak dzieje się z gratisowym oszczercą. Największą boleść mu sprawia to, iż ponad program uczyć dzieci po polsku, czego on za żadną cenę niechce czynić, chociaż koloniści presili usilnie.

Obywatel ten, odpowiadał iż nie będąc zmuszony uczyć po polsku przez rząd, nie może się za żadną cenę na to zgodzić.

Czas najwyższy ażeby niefortunny nauczyciel ów opamiętał się nad swym niecnym uczynkiem, radzę mu zaprzestać obelg, które go opiętują raz na zawsze i wcale mu honoru nie dodają.

Zaznaczam, iż powyższe biorę na moją wyłącznie odpowiedzialność, i mogą zaświadczyć zgodność z prawdą wszyscy Polacy z linii Nowa.

Władysław BOKI
nauczyciel na L. Heloisa.

Od Redakcji: Zamieszczamy powyższy artykuł nie dlatego tylko ażeby uwzględnić prośbę autora, lecz by dać do zrozumienia władzom wykonawczym Ognisk Nauczycielskich w ogóle iż staje się koniecznością ustanowić koleżeński sąd honorowy, któryby zatargi jak powyższe rozstrzygał na miejscu, bez uciekania się do szpał polskich pism.

Polemiki tego zakroju zwykle zniechęcają czytelników.

Czwórki oświatowe

Na marginesie 50-lecia Kolonji Polskiej w Rio Grande do Sul.

XX. wiek, wiek silnych wstrząsów ustrojów państwowych, wiek gwałtownych przemian gospodarczych, wiek wielkiej wojny światowej, wiek cudów techniki ma jeszcze te wielkie zalety, że kierować ludzkość na drogę poszukiwania prawdy i rzeczywistości.

Tą prawdą życiową zdobyła sobie Polska należne stanowisko na arenie wszechświatowej, tą prawdą życiową przepełniona jest ideologia Marszałka J. Piłsudskiego, wodza ludu o znaczeniu międzynarodowym, tą prawdą życiową iść pragniemy w promienną przyszłość kolonji polskiej w Brazylii, tą prawdą powinno wszystkie nasze organizacje w Rio Grande do Sul.

Nie udźwigniemy i podniesiemy się bez wskrzeszenia prawdy, która jak surowy sędzia żąda od nas dokonania introspekcji, wglądu w nasz organizm społeczny.

Stańmy na chwilę! Policzmy się i po dokonaniu przeglądu idźmy dalej, odważnym krokiem w nowe czasy!

Zbliża się 50-letnia egzystencja żywiołu polskiego w Rio Grande do Sul. Nie byłoby w tem nic nadzwyczajnego, gdyby dorobek nasz spromieniował już w najbardziej odległe zakątki tego stanu.

Kilka pytań przedstawi nam zgrozę rzeczywistości.

Czy minął już okres rzucania oszczerstw i szterzenia plotek wśród współbraci?

Czy zapanowała już miłość i zgoda wśród nas?

Czy zdobyliśmy należny szacunek wśród obcych?

Czy posiadamy zewnętrzne znaki w postaci współcześnie urządzonych budynków szkolnych i towarzyskich, świadczących o żywotności kultury polskiej w Brazylii?

Czy język ojczysty pielęgnujemy celem podniesienia swej godności osobistej, czy, też

po to, by posługując się nim siać zło i niezgodę?

Odpowiedź każdy sam znajdzie.

Stańmy zatem do nowej pracy, pomnożmy nasz dorobek moralny i materialny, aby 100-lecie, zaskoczyło nas w innych warunkach aniżeli dotychczas. Idźmy do warsztatów społecznych z myślą „Polski Państwowej“ a droga do tego poprzez Czwórki Oświatowe.

Organizujcie: „Czwórki Oświatowe“!

(C. d. n.)

Encyklopedia znaków pisarskich.

CUDZYSŁÓW („) wydziela przytoczenia cudzych słów i frazesów, bądź też całych zdań i ich połączeń.

DWUKROPEK (:) wyjaśnia związek części zdań, zdań całych lub ich połączeń i kładzie się: 1. w środku okresu, 2. na początku przytoczenia, 3. przed wyliczeniem, 4. dla zaznaczenia stosunku, wynikania lub wyjaśnienia między zdaniami.

KROPKA (.) zamyka zdania pojedyncze lub złożone, stanowiące, w sobie całość, a także stoi po nadgłówkach, tytułach i skrótach wyrazów.

KROPKI (...) oznaczają zagubienia (nie-dokończenie) konstrukcji zdania lub zdań.

MYŚLNIK (—) wskazuje na opuszczenie jakiejś części zdania, której trzeba się domyślić. Bywa niekiedy używany zamiast „kropek“, „dwukropka“, dla zaznaczenia niezwykłości następującej myśli przy ogólnieniach.

NAWIAS () wydziela słowa i zdania, nie mające syntaktycznego związku z kompozycją, w którą zostały włożone. Można nawias zastąpić niekiedy dwoma „myślnikami“ lub nawet „przecinkami“.

PRZECINEK (,) oddziela zdania pojedyncze w zdaniu złożonym, a więc: 1. wołacz, 2. wykrzyknik, 3 zdanie ściągnięte, 4 skrócone niezależne, 5 skrócone współrzędne, 6 zdania skrócone podrzędne, 7 do powiedzenia, 8 zdania pełne podrzędne, 9 zdania pełne współrzędne, 10 zdania wtrącone.

PYTAJNIK (?) kładzie się na końcu samodzielnego zdania, zawierającego zapytanie.

SREDNIK (;) stawia się między członami zdania, wielokrotnie złożonego, jeśli te człony stanowią samodzielne jednostki — lub jeśli pojedyncze i złożone zdania składają się na jedną złożoną kompozycję.

WYKRZYKNIK (!) stoi zamiast kropki i oznacza silniejsze wzruszenie, na co autor chce zwrócić uwagę.

Przestańmy bo się źle bawimy...

Smutnem jest, gdyż tak często czyta się w różnych pismach skargi i zale, w których autorzy narzekają na miejscowe społeczeństwo, na brak organizacji, brak zainteresowania się szkołą, oświatą, gdzie zamiera duch polski, gdzie ginie polskość. Otóż naprawdę są to fakty smutne i niezmiernie przykre dla każdego polaka, myślącego i mówiącego po polsku, takie traktowanie sprawy. Faktów takich, spotkać możemy dużo i spotykamy je prawie wszędzie.

Brak zainteresowania się bliżej tą sprawą odczuwa się na każdym miejscu i na każdym kroku. Rodacy, raz przestańmy narzekać na kryzys i wszelkie inne tego rodzaju uciążliwości a serdecznie zaczniemy zajmować się tem, co w darze dostaliśmy od Boga z przed wieków i na wieki — Polskością. Uczmy nasze dzieci po polsku. Posyłajmy je do polskiej szkoły, bo przecież wolno nam jest uczyć się języka naszych przodków. Żadna zapora nie stoi nam tu na drodze i nie broni wejścia.

Rodacy, przypomnijmy sobie czasy, kiedy Polska jęczała pod jarzmem swoich zaborców... Przypomnijmy sobie, jak byliśmy wtenczas traktowani... A jednak uczyliśmy się i mówiliśmy po polsku chociaż wówczas neliłościwie było prześladowanie wszystko co polskie. Wiedzieliśmy też o tem że każdej przedniejszej myśli polskiej groził Sybir i więzienie, a przecież nieprzestawaliśmy myśleć, ale nawet myśleli w czyn wprowadzać.

Nawet modlić się niewolno nam było w języku Ojców naszych.

Obcy nami rządźli, a przecież nawet podczas najsilniejszego ucisku nie wynarodowiliśmy się i ani na chwilę nie straciliśmy ducha ani męstwa.

W szkołach naszych był wykładany język obcy. Mówiono w niej dziatwie o Ojczyźnie naszej jak o grzechu śmiertelnym, który trzeba było znieść ze świata. Fałszowano dzieje nasze. Błotem i gradem oszczerstw obrzucano czyny i życie naszych bohaterów.

Rodacy! dzieci potrafiły bronić wiary i języka swych ojców czyż my dzisiaj mamy go deptać i niszczyć?

Rodacy! pomyślmy czy wolno nam ponieważ wierać to, o co nasi bracia tyle lat cierpieli, wojując i rozlewając własną krew?

Precz z narzekaniem, precz z ociąganiem się, bo czas największy pomyśleć o dziatwie naszej, aby jej dać choć małą skórę tego światła, aby w życiu mogła dążyć do celu zaszczytnego, który może ją w życiu czeka.

Bolesław Wojnarowicz
Vieiras, Parana, w Marcu.

HISTORIA POLSKI**W najważniejszych datach
i streszczeniach**

OD CZASÓW NAJDAWNIEJSZYCH AŻ DO
NAJNOWSZYCH
JAKO REPETYTORJUM DO UŻYTKU SZKOL-
NEGO I PODRĘCZNEGO

Opracował
Dr. JAN GALICZ

Ciąg dalszy

Łęczycką i Pomorze. (Senjorat albo pryncypat.)

Najstarszy z synów Bolesława Władysław II. otrzymuje jako własność dziedziczną Śląsk, Bolesław Kędzierzawy Mazowsze i Kujawy, Mieszko Wielkopolskę, Henryk Ziemię Sandomierską. Najmłodszy jako małoletni nie otrzymuje żadnej dzielnicy.

Skutki testamentu Bolesława Krzywoustego: Rozbicie Polski na szereg drobnych księstw, między którymi ciągle panują zatargi. Wojny domowe jeszcze bardziej przyczyniają się do upadku kraju, z czego korzystają sąsiedzi.

Forma rządów w tym okresie jest absolutna. Ludność dzieli się na wolnych i niewolnych. Najważniejsze urzędy: palatyn (zast. podkomorzy), kanclerz i wojewoda. Ludność utrzymuje się głównie z myślistwa, chowu bydła, rybołówstwa i bartnictwa, uprawy roli uczy się później od zakonników (benedyktyni). Krzewicielem kultury umysłowej jest głównie Kościół; szkoły klasztorne, parafialne i katedralne. Najstarszy kronikarz Marcin Gallus (Włoch?) pisze kronikę, kończąca się rokiem 1113.

1138-1306. Okres Polski dzielnicowej

Senjorat czy pryncypat nie jest w stanie ochronić jedności państwa przed rozbięciem. Możliwe rody szlacheckie i duchowieństwo korzystając z słabości książąt dzielnicowych zdobywają uprzywilejowane stanowisko. Od drugiej połowy wieku 13. wielkie znaczenie zyskują miasta, odbudowane po napadzie tatarskim lub nowozakładane na prawie niemieckim.

1138—1146. Władysław II. obejmuje rządy jako naczelny monarcha (wielki książę krakowski).

1146. Władysław, wygnany przez braci, uchodzi do Niemiec, drugi z synów Krzywoustego Bolesław Kędzierzawy, pan Mazowsza, ziemi Dobrzyńskiej, Chełmskiej i Kujaw, obejmuje rządy.

1146—1173. Bolesław IV. Kędzierzawy, zmuszony do upokorzenia się i uznania zwierzchnictwa niemieckiego w Krzyszkowie (1157) przez cesarza niemieckiego Fryderyka I. Rudobrodęgo, mimo wszystko nie zezwala Władysławowi na powrót do kraju. Słabość Polski wykorzystują Niemcy i dokonują podboju północno-zachodniej Słowiańszczyzny (Abrecht Niedźwiedź, margrabstwo Brandenburskie — od słowa Branibor — między Łabą a Odrą), Polska traci kraje zaodrzańskie i Pomorze zachodnie aż po rzekę Perantę.

1163. Po śmierci Władysława wracają synowie jego do Polski i otrzymują Śląsk na własność dziedziczną: Bolesław Wysoki obejmuje Śląsk Środkowy z Wrocławiem, Mieszek z przydomkiem Płatonogi Górny z Raciborzem, Konrad Dolny z Głogowem. Najstarsza linja piastowska. Coraz luźniejsza łączność Śląska z Polską, głównie z powodu małżeństw Piastów śląskich z księżniczkami niemieckimi i ciągłych stosunków z Zachodem.

1173—1177. Mieszko III. Stary dąży jako pan ziemi Krakowskiej po śmierci Bolesława do przywrócenia absolutnej władzy monarchicznej, jednak po krótkim czasie, zmuszony przez zbuntowanych magnatów, opuszcza Kraków i wycofuje się do swojej dzielnicy.

Założyciel linii Piastów wielkopolskich.
1177—1194. Kazimierz II. Sprawiedliwy szuka oparcia u możnowładców i duchowieństwa. Po śmierci Leszka, syna Bolesława Kędzierzawego, który był bezdzietny, obejmuje jego dzielnice Mazowsze w posiadanie, wskutek czego jednoczą większą część państwa ojcowskiego, gdyż obok Krakowa sprawuje rządy nad Sandomierzem, Mazowszem i Kujawami. Wpływ na ruskie księstwa włodzimirskie halickie.

1180. Synod w Łęczycku (nad Bzurą), w którym obok duchowieństwa biorą także udział panowie świeccy z księciem na czele. Nowy porządek następstwa tronu. Wbrew testamentowi Bolesława Krzywoustego tytuł starszeństwa przypada Kazimierzowi i jego następcom. Prymogenitura w linii najmłodszej. Zwolnienie dostojników kościelnych od pewnych ciężarów państwowych.

1194—1202. Walki o tron krakowski. Możliwość władcy z wojewodą krakowskim Mikołajem pragną na tronie krakowskim osadzić małoletniego Leszka, syna Kazimierza, przeciwko czemu występuje Mieszko Stary. Ośmioletnie walki domowe, zwycięża wreszcie Mieszko, ale już w r. 1202 umiera.

1202—1227. Leszek Biały. Ponieważ Leszek nie chce usunąć od siebie swego doradcy, wojewody sandomierskiego Goworka, powołują

(C. d. n.)